
Antonina Szybowska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Religia jako zjawisko kulturowe w filozofii Daniela C. Dennetta. Koncepcja memetyczna

Idea poddania naukowej analizie religii – sfery intymnej, subiektywnej i wymykającej się *ratio* była wielokrotnie krytykowana przez wszystkie możliwe gremia, bądź to z powodów ideologicznych, bądź w skutek pesymizmu poznawczego. Trudności zaczynają się już przy próbie wytyczenia i nazwania terytorium badawczego. Religia nie poddaje się definicjom i próby przyszpilenia jej istoty przez opis cech z góry skazane są na niepowodzenie. Każda definicja będzie bowiem zagarniać szereg zjawisk pobocznych (np. ideologię, wiarę w UFO, w kontakty ze zmarłymi), podczas, gdy inne, niewątpliwie religijne treści wymykają się tylnymi drzwiami. Brak porozumienia dotyczy nawet zasadności używania liczby pojedynczej (na pewno bezpieczniej jest mówić o „zjawiskach religijnych”, uniwersach symbolicznych, systemach orientacji i oddania).

Poszczególne dziedziny nauki znajdujące się w podobnym impasie zazwyczaj mogą liczyć na pomoc ze strony filozofii, która oferuje narzędzia pozwalające na dokonywanie m.in. uogólnień czy systematyzacji, pomagając tym samym rozwikłać metodologiczne dylematy. W przypadku religioznawstwa i filozofii religii sprawa przedstawia się jednak o wiele bardziej zawile, czego dowodem szereg animozji i oskarżeń, których nie brakuje do dnia dzisiejszego. Głównym powodem jest fakt, iż europejska tradycja filozofowania na temat religii jest bardzo... tradycyjna i europejska. Jak pisze R. Schaeffler, autor znanej *Filozofii religii*¹ u źródeł zarówno refleksji filozoficznej, jak i religijnej leżą

¹ R. Schaeffler, *Filozofia religii*, Częstochowa 1989.

próby uzyskania odpowiedzi na te same nurtujące ludzkość pytania o rudymentarne sprawy dotyczące człowieka i świata. Pytania te w przypadku kultury europejskiej mocno osadzone są w cywilizacji starożytnej Grecji – to tam narodziła się wszak *philosophia*. Stawiane zaś pytania, o czym antropolog kultury wie doskonale, determinują odpowiedź. Skoro wyrosliśmy na Platonie i Arystotelesie², to trudno o formułowanie kategorii poznawczych zrywających z fundamentalnymi zasadami ich filozofii.

Należy poważnie rozważyć zarzut Pascala Boyer, francuskiego kognitywisty i antropologa religii, który twierdzi, iż nadal w refleksji nad religią poruszamy się po utartych torach myślenia, nie zauważając mnóstwa ścieżek biegnących obok³. Tradycyjna filozofia religii bowiem nie bierze w wystarczający sposób pod uwagę systemów pozaeuropejskich, wśród których wiele idei tak mocno zakorzenionych w naszym kręgu kulturowym po prostu nie występuje. Chodzi m.in. o klasyczny podział na *sacrum* i *profanum*, o wyobrażenie kary/nagrody, jaką dusza, jako swego rodzaju „zawiałowca ciała”, miałaby odbierać po śmierci swego materialnego nośnika, o wiarę w nieśmiertelność i obecność bogów, o ideę wszechmocy boskiej, wreszcie o zasadność i rozumienie samego słowa „wiara”.

Oczywiście nie znaczy to, iż filozofia religii to dziedzina pozbawiona pluralizmu poznawczego i nie widzi różnych aspektów tego tak skomplikowanego zagadnienia. Jeśli zajrzemy do znanych klasyfikacji filozofii religii, ujrzymy wiele możliwych opcji badawczych, wśród których wybija się podejście psychologiczne, socjologiczne i fenomenologiczne. W tym pełnym różnorodności, ale jednak w pewien sposób spójnym świecie europejskiej tradycji refleksji nad religią pojawiają się współcześnie rysy, które być może mają potencjał potrzebny do rozsadzenia owej konstrukcji od środka. Sukcesy odnotowują, z jednej strony, nauki *stricte* medyczne, jak genetyka, neurologia (istnieje nawet dziedzina zwana neuroteologią⁴), z drugiej zaś „nauki pogranicza”, które wygenerowały ostatnio swój przedmiot na przecięciu zainteresowań nauk ścisłych i humanistycznych: kognitywistyka, psychologia ewolucyjna czy etologia człowieka.

Filozofem, który dostrzegł tę rysę zanim stała się widoczna dla innych jest Daniel C. Dennett. Ten urodzony w 1942 roku amerykański filozof, uważany jest za czołowego przedstawiciela tzw. „filozofii umysłu”. Uczony, związany przede

² Por. R. Tarnas, *Dzieje umysłowości zachodniej*, Poznań 2002.

³ Por. P. Boyer, *I człowiek stworzył bogów... Jak powstała religia?* Warszawa 2005.

⁴ Istnieje nawet dziedzina nazwana neuroteologią – por. poszukiwania takich autorów, jak A. Newberg, Eugene d'Aquilli, M. Persinger. Z kolei na poziomie genetyki podobne badania prowadzi D. Hamer.

wszystkim z Ośrodkiem Badań Kognitywnych na Uniwersytecie Tufts, jest autorem takich książek, jak: *Elbow Room: The Varieties of Free Will Worth Wanting*⁵, *Darwin's Dangerous Idea: Evolution and the Meanings of Life*⁶ (fragmenty tej książki opublikowano po polsku pod tytułem *Natura umysłów*⁷), oraz *Freedom Evolves*⁸. Znamy również książkę *Słodkie sny. Filozoficzne przeszkody na drodze do nauki o świadomości*⁹, wydaną w ramach serii wykładów im. Jeana Nicoda odbywających się co roku w Paryżu, prezentujących koncepcje współczesnej kognitywistyki. Chciałabym skoncentrować się tu jednak na koncepcji filozofii religii, która została przez Dennetta wyłożona w wydanej po raz pierwszy w 2006 roku książce *Breaking the Spell. Religion as a Natural Phenomenon*¹⁰ (wydanie polskie: *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*¹¹).

Tytuł wymaga omówienia. Robocza definicja religii Dennetta brzmi: *religie to systemy społeczne, których uczestnicy deklarują wiarę w nadprzyrodzony czynnik sprawczy, o którego aprobatę należy się starać*¹². Zaś „odczarowanie” to termin Maxa Webera (użył go po raz pierwszy, mając na myśli sekularyzację¹³), o czym Dennett nie pisze. Odwołuje się za to do koncepcji Hume’a (Dialogi o religii naturalnej, 1779). Mówi o zdejmowaniu czaru ze swoich Czytelników, których pragnie zachęcić do samodzielnego myślenia, relatywizowania rzekomo niepodważalnych prawd, którymi ludzie (zwłaszcza Amerykanie¹⁴) są bombardowani, do nie przyjmowania ich – właśnie – „na wiarę”¹⁵. *Czarem jest*

⁵ D. C. Dennett, *Elbow Room: The Varieties of Free Will Worth Wanting*, Cambridge 1984.

⁶ *Darwin's Dangerous Idea: Evolution and the Meanings of Life*, New York 1995.

⁷ Przeł. W. Tuporowski, Warszawa 1996.

⁸ D. C. Dennett, *Freedom Evolves*, New York 2003.

⁹ D. C. Dennett, *Słodkie sny. Filozoficzne przeszkody na drodze do nauki o świadomości*, przeł. M. Miłkowski, Warszawa 2005.

¹⁰ D. C. Dennett, *Breaking the Spell. Religion as a Natural Phenomenon*, New York 2006.

¹¹ Wyd. polskie: *Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne*, przeł. B. Stanosz, Warszawa 2008. Obecne w dalszym ciągu tego artykułu określenie D. Dennett, *Odczarowanie... odnosić się będzie do tej właśnie publikacji.*

¹² Tamże, s. 31.

¹³ W tym samym znaczeniu używa tego terminu Habermas.

¹⁴ Dennett zwraca się wyraźnie do szerokich rzeszy Amerykanów: ... do ciekawych świata i wrażliwych na sprawy sumienia obywateli mego ojczystego kraju – do możliwie wielu z nich, a nie tylko do środowisk akademickich. D.C. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 19.

¹⁵ Dennett w wielu miejscach zastanawia się, czy czar należy zdejmować. Ostatecznie stwierdza, że tak, a proces „odczarowywania” porównuje do pozytywnych, ale i negatywnych rezultatach publikacji Raportu Kinsey’a, odzierającego z tabu sferę seksualną.

tu tabu zakazujące naukowego, niczym nieskrępowanego badania religii jako jednego z wielu zjawisk naturalnych¹⁶. Termin „naturalny” oznacza tu, iż religia wyewoluowała w świecie człowieka i jest zjawiskiem ludzkim, złożonym ze zdarzeń, organizmów, struktur, schematów i innych bytów, z których wszystkie podlegają prawom fizyki lub biologii, a więc nie zakładają cudów¹⁷. Dennett twierdzi, iż nawet „prześwietlenie” religii nie powie nic na temat istnienia bądź nie istnienia Boga (tu zasadniczo różni się z Richardem Dawkinsem¹⁸) i nawet Kościół rzymsko-katolicki, aby zweryfikować dane dotyczące nadania komuś statusu świętego, postępuje się w udowadnianiu cudów metodą naukową – z jej założeniem nie istnienia zjawisk ponadnaturalnych. Jest to znana w antropologii religii Husserłowska zasada *epoché*, polegająca na „braniu w nawias”, odsuwaniu zagadnień, których nie sposób naukowo udowodnić ani sfalsyfikować (czyli np. istnienie Boga, aniołów, duszy, natchnionego pochodzenia świętych ksiąg i in.). To postawa, którą antropolożka religii Ninian Smart nazwała *metodologicznym agnostycyzmem*¹⁹.

Chciałabym się skoncentrować nad tym, co dotyczy bezpośrednio memetyki²⁰, mimo, iż wiele fragmentów książki traktuje o innych istotnych sprawach: powracającym tematem są m.in. trudne relacje między religią a nauką. To przede wszystkim stanowcza krytyka postawy obecnie dominującej, polegającej na rozdzielaniu obu sfer (koncepcja NOMA – *nie ogarniających się magisteriów* S. J. Goulda²¹) i traktowaniu spraw związanych z religią jako swoistego tabu, niepodlegającego dyskusjom, a tym bardziej badaniom (chodzi o badania *stricte* naukowe, niestety metodologie badań dotychczas stosowanych najczęściej kryterium obiektywizmu nie spełniają, m.in. z powodu braku odpowiednich procedur, zaś relacje między teologami a przedstawicielami nauki dalekie są od poprawnych – a może raczej są do bólu „poprawne politycznie”, co wyklucza prawdziwy, wzbogacający obie strony dialog).

¹⁶ Dennett, *Odczarowanie...*, s. 41.

¹⁷ Tamże, s. 50.

¹⁸ Autor *Odczarowania* wyraźnie pisze, iż nie należy do osób, które poświęcają swój czas i energię na analizowanie argumentów za i przeciwko istnieniu Boga (*Odczarowanie...*, s. 52).

¹⁹ Por. F. Bowie, *Antropologia religii. Wprowadzenie*, Kraków 2008.

²⁰ O memetycznych koncepcjach kultury por. D. Wężowicz – Ziółkowska, *Moc narrativum. Idee biologii we współczesnym dyskursie humanistycznym*, Katowice 2008; także *Infosfera. Memetyczne koncepcje kultury i komunikacji*, pod red. D. Wężowicz-Ziółkowskiej, Katowice 2009, a także seria wydawnicza „Teksty z ulicy”, obecna pod adresem internetowym www.memetyka.pl

²¹ Por. S. J. Gould, *Skaly wieków. Nauka i religia w pełni życia*, Poznań 2002.

Memetyka pojawia się już w przywoływanych przez Dennetta hipotezach dotyczących źródeł wierzeń religijnych. Jedną z nich są tzw. „teorie symbiontów”: *Religie mogą okazać się rodzajem kulturowych symbiontów, które są w stanie prosperować dzięki przenoszeniu się z jednego ludzkiego nosiciela na drugi*²². Dennett nie opowiada się zdecydowanie, jakiego rodzaju symbiont stanowiąłyby idee religijne²³, ponownie podkreślając konieczność badań. Z drugiej jednak strony jego opisy rozmaitych strategii memów religijnych, jakie wykształciły one w ramach przeciwdziałania samoobronie nosiciela, wskazywałyby jednak na charakter pasożytniczy. Nie zostało to jednak wyrażone wprost.

W części II książki autor *Odczarowania...* snuje wizję ewolucji religii widzianą przez memetyczne okulary: od jej powstania po rozbudowane systemy współczesne. Powołuje się na badania pionierów w budowaniu pomostu (czy raczej zarzucaniu lin, dzięki którym ów pomost będzie mógł zostać wzniesiony – metafora Dennetta) między przepaścią dzielącą Dihilteyowskie *Geisteswissenschaften* i *Naturwissenschaften* – na prace Jareda Diamonda, Davida Sloana Wilsona, Pascala Boyera i Scotta Atrana. Teza Boyera i Atrana, mimo iż odrzucają oni koncepcję memetyki²⁴, pokrywa się z wcześniejszymi przemyśleniami Dennetta na temat kognitywistyki – umysł to mózg, a właściwie wewnętrzny system organizacji mózgu, którego rozwojem sterowały warunki niebezpiecznego świata i jest ukierunkowany na to, co miało największe znaczenie dla sukcesu reprodukcyjnego naszych przodków. Poszukiwania „religijnych memów” należałoby więc rozpocząć właśnie tam, w Boyerowskim zbiorze gadżetów, konceptów, z których niektóre *wchodzą w interakcje, tworząc wzory, których ciekawe odmiany obserwujemy we wszystkich kulturach*²⁵. Religia angażuje zaś najważniejsze sfery życia człowieka – pamięć, komunikację, emocje i „umysł społeczny”.

Dennett sięga więc do opisanych przez niego samego, oraz przez Boyera, programów zachowań: m.in. tzw. HADD (*hyperactive agent detection advice* Justina Barretta²⁶); „postawa intencjonalna” (wcześniejsza koncepcja same-

²² D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 116.

²³ Symbionty dzielą się na mutualistów, poprawiających kondycję nosiciela (być może nawet umożliwiające mu życie), na obojętnych, nieszkodliwych towarzyszy – komensali, oraz na pasożyty – szkodliwe replikatory, bez których interesy jednostki miałyby się lepiej.

²⁴ Polemika umieszczona jest w formie aneksu na końcu książki.

²⁵ D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 141. Boyer nazywa je „antropologiczną skrzynką z narzędziami”.

²⁶ J. Barrett, *Antropomorphism, intentional agents and conceptualizing God*, Ithaca 1996.

go Dennetta); skłonność do widzenia projektu (akurat na Pinkera²⁷ ani Guthrie²⁸ się tu nie powołuje, przywołany za to jest Hume i jego *Naturalna historia religii*). Pisze o trudnej sytuacji wewnętrznego rozdarcia, w jakiej znajduje się człowiek wobec śmierci bliskiej osoby, którą łagodziło odprawianie (już przez Neandertalczyków) rytuałów pogrzebowych i wykształcenie wiary w życie pozagrobowe przodków. Podejmuje wreszcie temat roli języka w kształtowaniu się wczesnych form wierzeń religijnych. Nie skupia się natomiast na lęku przed własną śmiercią, mimo, iż właśnie w nim początek religii widzą inni badacze religii, by wspomnieć choćby Freuda.

Właściwe rozważania na temat ewolucji memów religii rozpoczynają się w rozdziale poświęconym wczesnemu stadium religii. Podstawą wywodu pozostają skłonności ludzkiego umysłu i nie sposób nie przyznać, że opowieść ta jest pasjonująca i błyskotliwa. Animizm tłumaczy przerostem „postawy intencjonalnej”, pojawienie się bóstw o zwierzo-człowieczych kształtach teorią tzw. „wyjątków kontr-intuicyjnych” Boyera, często odwołuje się do Darwina, do badań Skinnera, do teorii „bodźców supernormalnych” etologa, laureata Nagrody Nobla Nico Tinbergera. Złożony mechanizm powstawania „protomemów”²⁹ podsumowuje następująco: *Nimfy, wróżki, demony, które zaludniają mitologie wszystkich ludów są wyobraźniowym potomstwem naszej nadaktywnej gotowości do szukania obiektu działającego wszędzie, gdzie zdarza się coś, co dla nas jest zagadkowe lub niepokojące. Produkujemy bezmyślnie przeludniony świat idei obiektów działających, z których większość stanowią idee tak niemądre, że nie przykuwają naszej uwagi. Udaje się to nielicznym, dobrze skonstruowanym ideom, uczestniczącym w turnieju wielokrotnego pojawiania się, mutowania i doskonalenia*³⁰. Proszę zwrócić uwagę, że słowo „bezmyślny” nabiera tu szczególnego znaczenia!

Kolejnym etapem byłoby pojawienie się wiary w bogów możliwe wg autora wtedy, kiedy człowiek, wymienił zestaw pierwotnych trosk (np. lęk przed głodem, czy groźnym zwierzęciem) na inny – chodzi o właściwą dla człowieka żyjącego w społeczeństwie *obsesję na punkcie naszych osobistych relacji z innymi ludźmi*³¹ (niepokój o własną reputację, kwestie związane z odwiedzaniem się za przysługi, poczuciem sprawiedliwości, przewidywaniem tego, co myślą o nas inni, śledzenie skomplikowanych relacji między ludźmi itp.). Dennett

²⁷ S. Pinker, *Jak działa umysł?*, Warszawa 2002.

²⁸ S. Guthrie, *Faces in the clouds: a new theory of religion*, Oxford 1995.

²⁹ Termin Dennetta.

³⁰ D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 159.

³¹ Tamże, s. 161.

porusza problemy wiary w przodków (*idea agensa z pełnym dostępem do informacji strategicznych*) i roli, jaką pełni w społeczeństwach ludzkich ukształtowana przez ewolucję specyficzna droga transmisji informacji: rodzic – dziecko³². Pojawia się tu też nawiązanie do znanej z etologii, upowszechnionej przez K. Lorenza, biologicznej kategorii „wdrukowania” (*imprinting*)³³.

W miarę powiększania się ludzkich społeczeństw memy religii ewoluowały, wykorzystując publiczne rytuały (np. wróżbiarstwo, czy szamańskie rytuały uzdrawiania)³⁴. Autor *Natury umysłów* skupia się przede wszystkim na analizie stosowanych podczas rytuałów technik mnemotechnicznych. *Zanim przyjrzymy się spekulacjom na temat rytuałów, jako symbolicznego wyrazu takiej czy innej głębokiej potrzeby wiary, warto rozważyć argumenty przemawiające za tym, że rytuały są czynnościami wzmacniających pamiętanie, którym ewolucja kulturowa (nie zaś jacyś świadomi ich projektanci!) przydzieliła funkcję zapewniania wierności kopii w samym procesie transmisji odpowiednich memów*³⁵, jako że pretendenci do roli tradycji religijnych, które nie mają dobrych sposobów wiernego przechowywania swoich wzorów przez wieki, skazane są na [T1] zapomnienie. Powtarzanie czegoś publicznie ma dla trwałego zapamiętywania znaczenie kluczowe. Niezwykle ważne są także właściwości tego, co powtarzane. O ile wcześniejsze ustalenia można traktować jako pewną teoretyczną, choć

³² Który to temat podejmuje Richard Dawkins w kontrowersyjnym *Bogu urojonym* czy w autorskim filmie *The Root of All Evil?*, widząc w nim podstawy ludzkiej moralności i pole do olbrzymich nadużyć.

³³ Przywołuje ją też W. Burkert w książce *Stwarzanie świętości. Ślady biologii we wczesnych wierzeniach religijnych*, Kraków 2006. Odwołuje się on m.in. do licznych rytuałów związanych z ogniem. U człowieka pierwotnego umiejętności związane z techniką podtrzymywania ognia były sprawą pierwszoplanową. Eksperymentowanie w tym względzie groziło katastrofą i wg Burkerta włączenie tu rytuałów religijnych (właściwie protoreligijnych) gwarantowało stabilność i ciągłość pewnych zachowań związanych z krzeszeniem i pilnowaniem cennego ogniska. Rytuał stanowi także sferę legitymizującą, tak ważną w kulturach oralnych, przysięgę (człowiek jak i inne naczelnie ma skłonności do oszukiwania) poprzez włączenie rytuałów religijnych. Dziś również przysięga w sądach amerykańskich bywa składana z ręką na Biblii, a nasi posłowie i senatorzy w znamienitej większości posługują się uświęconym tradycją, kończąc przysięgę sformułowaniem „Tak mi dopomóż Bóg”.

³⁴ Ewolucjoniscie rytuały rzucają się w oczy niczym pawie na nasłonecznionej polanie (W. Burkert, *Stwarzanie...*, s. 178). Chodzi przecież o angażujące czasowo, często wyczerpujące fizycznie „oszałamiająco kosztowne ekstrawagancje”, jak ofiary z pożywienia, zwierząt, nawet ludzi. Dobrym przykładem jest zaakceptowane przez Jezusa „zmarowanie” drogiego, wonnego olejku, por. J 12.3; Mt 26.7; Łk 7.38.

³⁵ D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 179.

opartą na rzetelnej wiedzy, wizję, tu wkraczamy na teren konkretnych badań empirycznych. Nie sposób nie przyznać, że jego uwagi co do idei digitalizacji, rozczłonkowania transmitowanego materiału, m.in. umożliwiającego ujrzenie elementów składowych gotowych do „wyzwalania produkcji”³⁶, lub uwaga o przekształcaniu formuł modlitewnych w bity dźwiękowe możliwe do przyswojenia tylko pamięciowo, których DOKŁADNE powtórzenie jest na dodatek obwarowane poważnymi sankcjami – to nie tylko błyskotliwy pokaz erudycji Autora, ale także wskazanie ścieżki, którą mogą podążać przyszli badacze. Idea memów religijnych uwidacznia się tu bardzo wyraźnie: widzimy samokontrolę memów, ich własne strategie replikacyjne, niezależne od woli człowieka³⁷. Użycie niezrozumiałego lub elitarnego języka (łaciny, starocerkiewnosłowiańskiego, arabskiego) czy magicznych słów strzeże memy przed mutacją – indywidualnym wprowadzaniem zmian. Musisz je wypowiedzieć DOKŁADNIE – bo sezam się nie otworzy, bo źle wypowiedziane zaklęcie zmieni cię nie w to zwierzę, bo myląc się podczas aklamacji na podniesienie popełnisz grzech ciężki, bo sakrament nie będzie ważny! Austin pisząc o szczególnej wadze słów, gestów i formalnych uprawnień w aktach perlokucyjnych naturalnie nie brał memetyki pod uwagę, ale w jakże logiczną całość się to układa!

Dennett snuje swoją fascynującą hipotezę dalej: wraz z rozwojem kultury i powiększaniem się społeczeństw memy religijne mutują, sprawiając, iż *religia stawała się stopniowo coraz „sprytniejsza” czy też bardziej wyrafinowana, lepszej i atrakcyjniej opracowana. Nie musiała być lepsza w jakimś absolutnym sensie, lecz tylko lepiej dostosowana do coraz bardziej skomplikowanych oczekiwań ze strony ludzi, którzy pod względem biologicznym pozostawali właściwie tacy sami jak ich odlegli przodkowie, lecz pod względem kulturowym rozwijali się, nabywając zarówno nowych narzędzi jak i nowych obciążeń*³⁸.

Pojawia się groźba sceptycyzmu: *Gdy ludzie zaczynają myśleć krytycznie, system, który „działał” przez całe pokolenia, może impłodować z dnia na dzień. Tradycje ulegają korozji szybciej niż ściany skalne i dachy łupkowe, a prewencyjna konserwacja idei i praktyk danej instytucji może stać się pełnoetatowym zajęciem specjalistów*³⁹. W tym momencie rozpoczyna się kolejny etap

³⁶ Termin Dana Sperbera.

³⁷ Co może nieść ze sobą wiele problemów i wręcz niebezpieczeństw: Inżynieria memetyczna może (...) produkować potwory, które opuściwszy laboratorium będą się rozpowszechniały wbrew naszym największym wysiłkom. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 227.

³⁸ D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 191.

³⁹ D. Dennett, *Odczarowanie...*, 194.

rozwoju religii, religii zorganizowanej. Memy zyskują zarządców, „pasterzy”: otoczonych autorytetem kapłanów, szamanów, troszczących się o ich upowszechnianie i kondycję⁴⁰. Pasterz to postać – symbol, obecny w wielu religiach od czasów starożytnych, a przywołany tu został również dlatego, iż autor *Odczarowania...* proponuje w tym miejscu analogię memów z... owcami, gatunkiem zwierząt udomowionych przez człowieka, w kontekście ich wielkiego sukcesu populacyjnego, ale i zmian, jakie okazały się zań ceną. Odtąd memy nie muszą już być tak „chwytniwe”, nie muszą tak mocno przemawiać do naturalnych instynktów człowieka: *Dzikie memy języka i religii ludowej są niczym szczury, wiewiórki, gołębie i wirusy grypy – znakomicie przystosowane do życia razem z nami wykorzystywania nas niezależnie od tego, czy je lubimy. Natomiast przetrwanie memów udomowionych wymaga wsparcia ze strony ich ludzkich strażników*⁴¹. Kolejna Dennettowska analogia: o ile wg Jareda Diamonda nasi przodkowie dokonali w swoim otoczeniu praktycznie pełnego przeglądu gatunków nadających się do udomowienia zwierząt⁴², o tyle profesjonalści z dawnych epok (jak ich nazywa Dennett) odkryli wszystkie „dobre tricki” leżące w zasięgu możliwości projektowania religii. To kolejne miejsce, w którym Autor zatrzymuje się tylko na chwilę, aby zaraz podążyć dalej za swoją teorią, ale myślę, że warto byłoby zatrzymać się tu na dłużej, ponieważ to – znowu – wskazanie obszaru, na którym można podjąć konkretne badania. Na tego typu mające biologiczne podstawy zjawiska kulturowe wskazuje Walter Burkert. To problem legitymizacji władzy⁴³, idea kozła ofiarnego, rytuały uległości, strategia pochwały, odwoływa-

⁴⁰ Przykładem strategii obronnych memów przed sceptycyzmem może być budowanie poczucia zagrożenia i tzw. „kłamstwo diabelskie” – gr. *diabolos* to przecież oszczerca. Diabeł w kulturze europejskiej (niechętnie użyję tu sformułowania „wyższej”, czy też „elitarnej”, by odróżnić ją od kultury ludowej, gdzie sprawa ta przedstawia się inaczej) jest inteligentny. Zatem lepiej nie wpuszczaj Świadców Jehowy i absolutnie nie rozmawiaj z TVNem!

⁴¹ D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 210.

⁴² Jak i zdatnych do jedzenia roślin. Por. J. Diamond, *Strzelby, zarazki, maszyny*, Warszawa 2000.

⁴³ Już starożytni sceptycy twierdzili, że religie wynaleziono w interesie władców, by łatwiej było trzymać w ryzach czujący groźę przed nieznanym lud (Ottowskie misterium tremendum). Jest to jednocześnie strategia ochronna zabezpieczająca przed spiskami i próbami odebrania władzy. Król jako „namaszczony” panuje przecież „z Bożej łaski”, jako potomek rodu biorącego początek od Boga, jako syn Boży czy wręcz Bóg. Z kolei dwustop-

nie się do poczucia sprawiedliwości (zasada do ut des), kwestia altruizmu i wiele, wiele innych strategii wykorzystywanych przez religie świata⁴⁴. Właściwie to nie „przez religie”: wierna Dennettowskiej hipotezie winnam napisać: przez „memy religijne”. Spojrzenie na religie przez memetyczne okulary pozwala bowiem na podejmowanie tematów trudnych i kontrowersyjnych bez narażania się na zarzut stronniczości, złej woli czy obrażania kogoś. Teoria ta rozbraja bowiem zawarty w tychże tematach ładunek wybuchowy (emocjonalny, polityczny). Nie trzeba bowiem zakładać czyjejkolwiek złej woli, czy świadomego manipulowania ludźmi w celu zwiększenia wpływów wyznawanej przez siebie religii. Daniel Dennett twierdzi, iż najczęściej ludzie sami chcą być zarządcami memów wyznawanej przez siebie religii z szlachetnych pobudek – są przekonani, że religia (ich religia) stanowi drogę do dobrego, moralnego życia, a szczerze pragną być dobrzy. Takie podejście niewątpliwie ułatwiłoby badania naukowe wielu zjawisk religijnych (np. związanych z terroryzmem, z sektami), z czasem stanowiąc być może (choć to pewnie z mojej strony przekonanie naiwne) początek konstruktywnego dialogu w edukacji i pokojowym rozwiązywaniu konfliktów.

Ów społeczny wymiar religii jest przedmiotem kolejnego rozdziału *Odczarowania...* Autor analizuje socjologiczne uwarunkowania wspólnot religijnych („kolonia mrówek” lub „korporacja”, nawiązuje też do Durkheima, koncepcji Gai, wreszcie do badań prowadzonych ponad dwadzieścia lat pod przewodnictwem Starka i Finkego) i stara się w twórczy sposób przenieść na teren memetyki bardzo skądinąd dyskusyjną⁴⁵ koncepcję doboru grupowego Davida Sloana Wilsona. Na terenie religijnej agory współzawodniczą bowiem według Dennetta nie poszczególne wspólnoty, a – uwaga! – memy: *Memy, które wzmacniają solidarność grupową, są szczególnie żywotne (jako memy) w okolicznościach, w których przetrwanie nosiciela (a zatem jego żywotność) zależy bezpośrednio od połączenia się nosicieli należących do danej grupy. Sam sukces takiej opanowanej przez memy grupy stanowi ważne narzędzie ich rozpowszechniania się, wzmacnia bowiem ciekawość (i zazdrość) w innych grupach sprawiając, że bariery językowe, etniczne i geograficzne są chętniej przełamywane*⁴⁶.

niowość władzy (władca podległy istocie jeszcze wyższej), wykorzystująca odpowiednie strategie postępowania (np. pozwalające „Bogu” przemówić poprzez wróżby, czy ukazywanie zależności władcy od bóstwa) stanowi system „obarczający” niepokoje społeczne.

⁴⁴ Por. A. Szybowska, *Anioł czy małpa? Biologiczne ścieżki w badaniach nad zjawiskami religijnymi*, w przygotowaniu.

⁴⁵ Odrzuconą przez przedstawicieli nauk biologicznych.

⁴⁶ D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 224.

Czyli to nie ludzie współzawodniczą, lecz memy – one też są *ostatecznymi beneficjentami adaptacji religijnych*, lecz ich rozpowszechnienie (we współzawodnictwie z memami konkurencyjnymi) zależy od zdolności do przyciągania nosicieli. To swoisty *wyścig zbrojeń między projektami udoskonaleń*⁴⁷ memów religii, które potrafią się nawet łączyć ze sobą, a nawet zawiązywać koalicje. Istnieje przecież możliwość zmiany wyznania (Dennett o tym nie wspomina, ale rekonwertyci to przecież najbardziej gorliwi propagatorzy swoich nowych memów!), bądź tzw. *prostestu religijnego*⁴⁸. Nosiciel to *rozumny sługa*⁴⁹. Memy religii są nieraz ważniejsze nawet od kondycji ich nosiciela, włącznie z najbardziej podstawowymi imperatywami biologicznymi, jak instynkt przeżycia czy prokreacja. Człowiek ovladnięty nimi bez reszty potrafi świadomie ze swego życia zrezygnować (nieraz w zupełnie dosłowny sposób – idea męczeństwa, ofiarowania swego życia za kogoś innego, odebrania życia sobie i innym w akcie terrorystycznym czy zbiorowym samobójstwie), zrezygnować z życia seksualnego, czy podjąć wyniszczającą organizm głodówkę. Słowem – potrafi oddać się memom całkowicie we władanie, jednocześnie deklarując, że to właśnie „wolna wola” i umiejętność stanowienia o sobie odróżnia ludzi od zwierząt, pozwalając realizować wartości wykraczające poza imperatyw genetyczny, który ogranicza horyzonty decyzyjne innych gatunków.

Konsekwentne podejście memetyczne zaciera sfery, o których od dawna sądzi się, iż należą do antropologicznych uniwersaliów – a do takich zaliczana jest specyficznie ludzka⁵⁰ skłonność do otwarcia na transcendencję, przyjęcia jakiejś formy wiary w absolut. Człowiek – *homo religiosus*, istota wykraczająca poza tu i teraz, Pascalowski *ni ange ni bête*, mieszkaniec dwu światów: materialnego i duchowego, stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”, którego wolność od biologicznych imperatywów opiewał Rousseau, Kant i szereg filo-

⁴⁷ Tamże, s. 227.

⁴⁸ Łacińskie *pro* – za, *testis* – świadek.

⁴⁹ Zgodnie z tą teorią [memów], ostatecznymi beneficjentami adaptacji religijnych są same memy, lecz ich rozpowszechnienie (we współzawodnictwie z memami konkurencyjnymi) zależy od ich zdolności przyciągania nosicieli w t a k i c z y i n n y s p o s ó b. Gdy już kimś zawładną, nosiciel staje się ich rozumnym sługą, lecz sam akt zawładnięcia nie musi być – i w istocie nie powinien – dokonany przez owego kogoś aktem racjonalnego wyboru. Czasem memy muszą zostać delikatnie wprowadzone do swoich nowych domów, przełamując „racjonalny: opór przyszłego nosiciela przez zachęcenie go do pewnej pasywności czy otwartości. D. Dennett, *Odczarowanie...*, s. 225 i 226 (podkreślenie Dennetta).

zofów podkreślających wagę wolnej woli, „osoba”, znajdująca się w samym centrum filozofii personalistycznej, sprowadzony jest w memetyce do nosiciela memów. Czy kategoria „rozumnego sługi” to rekompensuje? Na pewno sposób patrzenia na religię jako obszar działania memów nie zostanie zaaprobowany przez wszystkich, zwłaszcza przez gloryfikujących człowieka jako wykraczającego poza (ponad?) Przyrodę przedstawicieli dominującego w filozofii chrześcijańskiej personalizmu. Można się jednak odwołać do filozofów, których cechuje pogodna akceptacja człowieka jako części Przyrody, którzy inkorporacji człowieka w Nią nie traktują jako dewaluacji (np. niemiecka antropologia filozoficzna – A.Gehlen. H.Plessner i in.)⁵¹. Koncepcja Daniela Dennetta wykracza jednak poza europejskie tradycje myślenia o religii. To filozofia zupełnie innego typu, niż gabinetowy aprioryzm tradycyjnej filozofii. Być może nawet właściwszą nazwę (o ile przyklepienie etykiet ma tu jakieś znaczenie) stanowiłaby antropologia religii, a w każdym razie – ponieważ ta nazwa nie zagościła jeszcze na stałe w krajobrazie nauki – jest to refleksja szerokim gestem czerpiąca z badań empirycznych, z neurologii, z paleoantropologii, z psychologii ewolucyjnej i przede wszystkim z bujnie rozwijającej się kognitywistyki, której Dennett jest przecież współtwórcą. I – choć autor nie udziela odpowiedzi jednoznacznych, zastrzegając, iż to dopiero wytyczenie terenu do przyszłych badań – formułuje ogólne założenia, podkreślając możliwość zmian i modyfikacji, gdyby rezultaty badań odkryły nową ścieżkę na eksplorowanym polu. Daniel C. Dennett pokazuje, że religię można rozłożyć na części składowe, które da się w satysfakcjonujący sposób badać. Badać nie wkraczając zresztą bezpośrednio w ową najintymniejszą przestrzeń Wiary.

⁵⁰ Aczkolwiek jeśli chodzi o naczelne... hmm... por. R. Opulski, „Doświadczenia religijne” zwierząt – fakt czy fikcja? *Zarys biologicznych podstaw doświadczeń religijnych*. 01.07.2005, <http://argonauci.info/content/view/26/1/>

⁵¹ Por. J. Lejman: *Ewolucja ludzkiej samowiedzy gatunkowej. Dzieje prób zdefiniowania relacji człowiek – zwierzę*, Lublin 2008.